Fotoradar albo śmierć

Kategoria: Polityka Zdrowotna
Opublikowano: wtorek, 28, maj 2013 00:00
Tadeusz Narkun
Odsłony: 2183

O życiu człowieka decydują często sekundy. Dzisiaj karetki pogotowia objęte są ogólnymi przepisami drogowymi. Dysponenci fotoradarów wydają się nieczuli na medyczne argumenty, bezwzględnie wysyłają mandaty i każą tłumaczyć się z każdego przekroczenia prędkości. Ciekawe, czy gdyby chodziło o ich życie, zdecydowaliby się na zmiany procedury?

Kłopoty zaczęły się, gdy zarządzanie fotoradarami przejął Główny Inspektorat Transportu Drogowego (GITD). Urządzeń rejestrujących auta przekraczające dozwoloną prędkość jest coraz więcej, a zdjęcia są skrupulatnie sprawdzane. Do marca GITD wysłał do stacji pogotowia ponad tysiąc pism o popełnieniu wykroczenia i groźbie ukarania kierowcy, wraz z wezwaniem do wyjaśnienia sprawy. Na zdjęciu nie było bowiem widać błyskowych sygnałów pojazdu, które informują, że jest uprzywilejowany i nie podlega przepisom o ruchu drogowym. Błysk lampy na ambulansie to ułamek sekundy, fotoradar nie zawsze go uchwyci.

61 wezwań w jeden dzień

Zajmuje to sporo czasu. Na zdjęciu jest data, godzina, rejestracja pojazdu, przekroczona prędkość. Trzeba zobaczyć, czy faktycznie to karetka stacji, kto miał dyżur, kto jechał, do jakiego przypadku, wyciągnąć kartę zlecenia, często już z archiwum, przeanalizować zagrożenie. Potem odesłać pismo.
– Rozważałem nawet zatrudnienie do tego specjalnego pracownika – dziwi się biurokracji Alfred Furlepa, dyrektor Zamojskiej Stacji Pogotowia. Dostał od stycznia ponad 30 wezwań do wyjaśnienia, we wszystkich przypadkach karetki były w trakcie akcji ratowniczej. Zresztą dużych przekroczeń prędkości nie było. A to i tak nic. Roman Filip, dyrektor Stacji Pogotowia Ratunkowego SPZOZ w Białej Podlaskiej, w jeden dzień otrzymał 61 wezwań! – To była kumulacja za parę miesięcy, ze zwrotnym potwierdzeniem odbioru każdego wezwania oddzielnie. Potem dostałem jeszcze pięć. Nie mam do tego ludzi, a jeszcze sobie życzą detali. Co mnie obchodzi, że oni nie potrafią dobrze zdjęcia zrobić?!

Zwolnić na ratunek

Dyrektor Filip ma jeszcze inne obawy: postępowanie jest stresujące dla kierowców. Nie chcąc pisać wyjaśnień, mogą zacząć zwalniać przed fotoradarem do 50 km na godzinę, choć jadą już na „kogutach". To odruch obronny.

Inspektorat uspokaja, że kierowcy karetek w akcji ratunkowej nie mają się czego obawiać, nie dostaną mandatu. W końcu od razu zamknął prawie 1500 spraw, bo na zdjęciach widać było sygnały błyskowe, a „tylko" ponad tysiąc trzeba było wyjaśnić. Jednak jest jeszcze inna strona medalu. Dyrektor Furlepa z Zamościa dodaje, że użycie sygnałów w mieście, w szczycie ruchu, często po prostu toruje drogę karetce:
– Niekoniecznie musi szybko jechać. Zaś na trasie ma jechać w miarę szybko, ale bezpiecznie. Bo każda sekunda może decydować o zdrowiu bądź życiu pacjenta.

Czy karetki mogą zostać za to ukarane? Albo za to, że pędzą do bazy, ponieważ po krwawym przypadku trzeba karetkę umyć, zdezynfekować, przygotować do następnego pacjenta? Czy też dlatego, że chcą wrócić szybko, bo wyjechali z pacjentem do szpitala oddalonego o 30–40 kilometrów, zaś w ich małej miejscowości jest tylko jedna karetka?

Komentarz TN: Zastanawia mnie przede wszystkim, dlaczego to pogotowie i kierowcy karetek mają składać wyjaśnienia. W polskiej doktrynie prawnej obowiązuje zasada, że to nie podejrzany musi udowodnić swoją niewinność, ale oskarżenie musi udowodnić winę podejrzanego. Nie mogę uwierzyć, że na zdjęciu z fotoradaru nie widać, że jest to karetka, nawet jeśli akurat nie zostało uwiecznione światło błyskowe. Wiem natomiast, że należy jak najszybciej wprowadzić system, dzięki któremu życie

Phoca PDF

pacjentów nie będzie uzależnione od fotoradaru.

Cały tekst artykułu "Mandat za ludzkie życie" można przeczytać w majowym wydaniu czasopisma "Służba Zdrowia".

Źródło: onet.pl

Phoca PDF